

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Nr 3 (69) 2016

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- Psalm 107
- Wolność
- Nadzieja wierzącego
- Biblia a nekromancja
- Biblia a świat
- Świat w zborze czy zbór w świecie?
- Zasady zwiastowania Słowa Bożego
- Uroczystości zborowe
- Zjazd Społeczności
- Międzynarodowy Kongres Ministerialny

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 3 (68) 2016

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Psalm 146

Alleluja. Chwal, duszo moja, Jahwe, chcę chwalić Jahwe, jak długo żyć będę; chcę śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał.

Nie pokładajcie ufności w książkach ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia.

Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi, wówczas przepadają jego zamiary.

Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Bogu swoim Jahwe, który stworzył niebo i ziemię, i morze ze wszystkim, co w nich istnieje. On wiary dochowuje na wieki, daje prawo uciśnionym i daje chleb głodnym. Jahwe uwalnia jeńców, Jahwe przywraca wzrok niewidomym, Jahwe podnosi pochylonych, Jahwe miłuje sprawiedliwych.

Jahwe strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę, lecz na bezdroża kieruje występnych.

Jahwe króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie — przez pokolenia. Alleluja (1-10 Biblia Tysiąclecia wydanie II).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe:

Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

Wolność

„Gdy byliście sługami grzechu, byliście dalecy od sprawiedliwości (...). Teraz zaś wyzwoleni od niewoli grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny” (Rz 6.20,22).

Biblia od samego początku przedstawia człowieka jako istotę wolną, mającą swobodę wyboru. Jednak w Adamie, człowieku o wysokim potencjale duchowości (Rdz 1.27,31), dominowało wyłącznie pragnienie dobra. Nie wykluczało ono oczywiście możliwości popełnienia zła (Rdz 2.16-17). Rabbi Chajim z Wołożyna tak to tłumaczy:

„Przed grzechem Adam był wolny i mógł kierować się zarówno ku dobru, jak i ku jego przeciwieństwu – taki był przecież cel całego stworzenia. Adam mógł więc popełnić grzech i rzeczywiście tak się stało. Jednak nie było w nim pragnienia zła. Wewnętrznie był całkowicie dobry, bez żadnej domieszki zła czy jakiegokolwiek skłonności ku niemu. Pragnienia zła stało poza nim, z dala od niego; był wolny w tym sensie, że mógł uczynić zło częścią siebie, jeśli chciał, tak jak człowiek może, jeśli chce, wejść w ogień. Namowa do grzechu musiała przyjść spoza niego – od „węża”. Różni się to bardzo od okoliczności, w jakich żyjemy, gdy jecer hara (skłonność do złego), która kusi kogoś do grzechu, jest wewnątrz niego i wydaje mu się, że to on sam chce zgrzeszyć, a nie, że ktoś z zewnątrz chce go do tego nakłonić” (Elijahu E. Dessler, „Pożądanie prawdy”).

Innymi słowy: grzech przaprzodków wpłynął na kondycję duchową potomstwa, tak uaktywnił skłonność do zła, że w efekcie człowiek utracił tę wolność i od tamtej pory „każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą” (Jk 1.14, por. Mk 7.20-23; 1 J 5.19) i „człowiek panuje nad człowiekiem ku jego szkodzie” (Koh 8.10).

Pojęcie wolności jest więc wciąż aktualne. Chociaż bowiem wiele narodów uzyskało niepodległość, to jednak nadal słyszy się o łamaniu praw człowieka, ubezwłasnowolnieniu, o tym, że człowiek nie radzi sobie z wolnością. Dodajmy, że dzieje się tak również dlatego, że nadużywa się tego pojęcia, błędnie tłumacząc sobie, że człowiek może myśleć, mówić i postępować według własnego uznania, czyli że nie podlega nikomu, do-

póki nie naruszy wolności innych ludzi. Być może, że na taki pogląd wpłynął m.in. popularny slogan: „Róbta, co chceta!”

Wolność nie polega jednak na tym, że człowiek może robić wszystko, co tylko zechce. W pewnym sensie każdy człowiek jest niewolnikiem, „czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości” (Rz 6,16). Dlatego też apostoł Paweł przypomina nam, że i „my byliśmy niegdyś nierozsądni, niesforni, błędzacy, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znieprawieni i nienawidzący siebie nawzajem” (Tyt 3,3).

Co gorsza, skłonności te i negatywne uczucia nierzadko nadal nam towarzyszą. A to znaczy, że potrzeba nam tak samo uwolnienia, jak potrzebuje go na przykład alkoholik czy narkoman. Uczucie gniewu bądź nienawiści, połączone z nieprzebaczeniem jest bowiem gorsze niż śmierć. Dlaczego? Ponieważ gniew i nieprzebaczenie rozdziela ludzi już za życia, a więc na długo przed śmiercią.

Czy nie warto zatem zastanowić się, dlaczego tak wielu ludzi zerwało kontakty z krewnymi, wierzącymi, zbożem? Dlaczego tak trudno pójść i porozmawiać z sobą, sam na sam, jak to zalecił Jezus (Mt 18.15)? Dlaczego tak często wierzący reagują niechęcią, odrzuceniem, odejściem od zboru czy nawet wrogością? Przecież Pismo mówi nam bardzo wyraźnie, że mamy sobie nawzajem wybaczać, rozmawiać i wyjaśniać ewentualne nieporozumienia. Wszyscy bowiem potrzebujemy Bożego wybaczenia. A Bóg odpuści nam nasze winy tylko wtedy, kiedy i my odpuszczamy innym, nawet jeśli zawinili (por. Mt 6.12,14-15).

Krótko mówiąc, jeśli chcemy być prawdziwie wolni, nie tylko od szkodliwych nałogów, ale także od zżerających nas od wewnątrz negatywnych uczuć, przyjmijmy do wiadomości, że nie tylko inni są winni naszego stanu, ale bardzo często również my sami. Jakkolwiek jednak sprawa by się nie przedstawiała, nie warto licytować się, kto bardziej zawinił. Lepiej z wdzięcznym sercem uznać, że Bóg w każdej sytuacji może nam pomóc. Ale to my sami musimy zdecydować o tym, aby „być jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i nam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef 4.32).

Bolesław Parma

Biblia a nekromancja

Według *Słownika wyrazów obcych PWN* słowo nekromancja pochodzi z języka greckiego od słów *nekrós* – umarły oraz *manteia* – przepowiadanie. Nekromancja to zatem *rodzaj wróżenia polegający na rzekomym wywoływaniu duchów zmarłych w celu pytania ich o przyszłość*. Biblijnym zaś przykładem takiej praktyki jest król Saul, który udał się do wróżki z prośbą, aby ta wywołała zmarłego proroka Samuela (1 Sm 28.7-19). Czy Saul jednak rzeczywiście rozmawiał z Samuelem?

Zacznijmy od tego, że Tora zakazuje wszelkich praktyk wróżbiarskich z nekromancją włącznie: *Nie będziecie się zwracać do wywoływaczy duchów ani do wróżbitów. Nie wypytujcie ich, bo staniecie się przez nich nieczystymi; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym* (Kpł 19.31). *Kto zaś zwróci się do wywoływaczy duchów i do wróżbitów, by naśladować ich w cudzołóstwie, to zwrócę swoje oblicze przeciwko takiemu i wytracę go spośród jego ludu* (Kpł 20.6). *...Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim, gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów, a na to Pan tobie nie pozwolił* (Pwt 18.12-14).

Tyle zakaz. Ale czy nie jest tak, że zakaz ten byłby bez sensu, gdyby kontakty z umarłymi były niemożliwe?

Według przytoczonych tekstów Tory zakaz ten jest w pełni uzasadniony. Miał on bowiem nie tylko chronić lud przed kontaktem z wróżbitami, ale także przed duchowym cudzołóstwem, a więc przed społecznością z *kłamliwymi i złymi duchami* (1 Krl 22.22; Ef 6.12), które – jak pisał apostoł Paweł – mogą przybierać nawet *postać anioła światłości* (2 Kor 11.14), a cóż dopiero osób zmarłych. Rene Pache cytuje wypowiedź spirytysty, który przyznaje, że *czasem wodzeni są za nos przez złośliwe duchy, które przemawiają w imieniu wywoływanych duchów i objawiają się nieraz w sposób osobliwy i niebezpieczny* (Ks. dr Alfred Jagucki, *Zawsze z Chrystusem*, s. 167).

Co więcej, szukanie rad zmarłych lub pytanie ich o przyszłość jest także sprzeczne z biblijnym objawieniem, które mówi, że tylko Bóg zna przyszłość. Czytamy: *A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy*

duchów i czarowników, którzy szepczą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? (Iz 8.19, por. Iz 42.9; 46.10; 48.5-6; Dn 2.28; Am 3.7).

Warto również przypomnieć, że Biblia ukazuje człowieka jako *duszę żyjącą* (Rdz 2.7), pochodzącą z *prochu ziemi* i w *proch się obracającą* (Rdz 3.19; Koh 3.20; 12.7). Jednoznacznie więc stwierdza, że *umarli nic nie wiedzą* (Koh 9.5, por. Ps 146.4)

Jak zatem rozumieć fragment mówiący o spotkaniu Saula z Samuelem? Rozmawiał z nim z nim czy nie?

Po pierwsze – biorąc pod uwagę to, co już wyżej zostało powiedziane, Samuel w ogóle nie mógł ukazać się Saulowi, bo nie żył. Zresztą z omawianego fragmentu wyraźnie wynika, że Saul nikogo nie widział. Polegał jedynie na relacji wróżki (w.13-14), która dobrze wiedziała, jak wyglądał Samuel za życia. Nie trudno więc było jej tak go opisać. Swoją drogą, jak to możliwe, że rzekomy Samuel nadal był starcem, jeśli był istotą duchową? No i dlaczego duch Samuela miałby nosić stary płaszcz?

Po drugie – skoro Samuel nie żył, nie mógł także rozmawiać z Saulem. Nawet gdyby to było możliwe, gdyby przyjąć koncepcję życia pozagrobowego, najprawdopodobniej również by z nim nie rozmawiał. Dlaczego? Ponieważ gdy jeszcze żył, nie chciał mieć z nim żadnych kontaktów, szczególnie po tym, jak Saul kilkakrotnie sprzeniewierzył się Bogu (1 Sm 13.9-14; 14.24-37) oraz jak Bóg go odrzucił (1 Sm 15.26). Nie mógłby więc udzielać informacji komuś, komu Bóg udzielić ich nie chciał. Przyznał to zresztą sam Saul, mówiąc: *Bóg odstąpił ode mnie i już nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sny* (w.15).

Po trzecie – trudno uwierzyć, by na słowa wróżki Samuel *wyszedł z ziemi* (w. 13). Jeśli bowiem Samuel był istotą duchową – jak się powszechnie wierzy – to nie mógł przebywać w grobie. Jako sługa wierny Bogu powinien raczej być w niebie lub raju (dla wielu wierzących raj to miejsce pośrednie). Gdyby zaś tak było, to życzenia Saula i wróżki, potępionej przez Prawo i Boga, nie miałyby żadnego znaczenia.

Czasami jednak możemy się spotkać ze stwierdzeniem, że Bóg pozwolił – w drodze wyjątku – na kontakt Samuela z Saulem, aby usłyszał wyrok wydany na niego, jego dzieci i Izraela. Co sądzić o takim uzasadnieniu?

Trudno się z nim zgodzić. Saul nie usłyszał bowiem od wróżki niczego, czego nie mógłby się spodziewać. Od dawna przecież wiedział, że królestwo zostanie mu zabrane i oddane Dawidowi (1 Sm 15.28). Wiedział też, że kondycja jego armii nie może równać się z siłą Filistynów. Wynika to chociażby z wersetu, który mówi, że *gdy zobaczył obóz Filistynów, zląkł się i serce jego bardzo się zatrwożyło* (1 Sm 28.5). Saul łatwo mógł więc przewidzieć klęskę armii, jak i śmierć swoją i swoich synów.

Co więcej, nie tylko Saul był dobrze zorientowany w sytuacji, w jakiej się znalazł. Również wróżka z En-Dor była dobrze poinformowana o wszystkim, co dotyczyło Saula. Wszystko da się więc wyjaśnić także w sposób naturalny. To znaczy, że wróżka nie potrzebowała nadnaturalnego objawienia, by rozpoznać króla. Saul przewyższał bowiem o głowę cały lud (1 Sm 9.2). Przybył też do niej w towarzystwie dwóch wojowników. Bez wątplenia więc od razu rozpoznała swoich gości. Chciała jedynie upewnić się, że nic jej nie grozi z ich strony (w.9-10). Gdy zaś była już tego pewna, mogła z łatwością wszystko upozorować tak, aby wyrzucić na królu odpowiednie wrażenie i utwierdzić go w przekonaniu, że ma moc pośredniczenia między światem żywych i zmarłych.

Niezależnie od tego jak było naprawdę, jedno – według Biblii – jest pewne: człowiek nie może kontaktować się ze zmarłymi, bo z chwilą śmierci *proch wraca do ziemi, tak jak nim był, duch zaś* [każdego człowieka – wierzącego i niewierzącego] *wraca do Boga, który go dał* (Koh 12.7). Pismo mówi też, że *kto zstąpił do krainy umarłych, nigdy już nie wróci do swego domu, a miejsce jego zamieszkania nie wie już nic o nim* (Hi 7.9-10). Biblia wyklucza więc jakąkolwiek możliwość nawiązywania kontaktów z umarłymi, a tragiczna historia Saula powinna być przestrożą dla wszystkich, którzy parają się spirytyzmem lub innymi praktykami wróżbiarskimi.

Warto to podkreślić, gdyż dziś aż roi się od literatury, również chrześcijańskiej, która przekonuje, że istnieje życie po życiu oraz że komunikacja między światem żywych i zmarłych jest możliwa. To przekonanie propaguje też wzrastająca ilość filmów na ten temat. W przekonaniu tym utwierdzać ma nas również pozornie niewinna wiara w tzw. święte obcowanie z umarłymi (nekrolatria). Przypomnijmy więc, że wiara w życie pozagrobowe, a także ubóstwianie zmarłych, nie wywodzi się z Biblii,

lecz ze starożytnych religii politeistycznych, głównie z cywilizacji egipskiej (także babilońskiej, greckiej, rzymskiej i innych), o czym świadczy ogrom piramid oraz najważniejsza dla ówczesnych Egipcjan księga religijna – *Księga Umarłych*.

Bolesław Parma

Biblia a świat

Od czasu, kiedy Chrystus wypowiedział znamienne słowa: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18.36), chrześcijanie zawsze zastanawiali się, jak powinni postrzegać otaczającą ich rzeczywistość oraz jak żyć, aby zachować wierność biblijnym zasadom i jednocześnie pozytywnie wpływać na otoczenie.

Aby jednak ustosunkować się do tej problematyki, warto najpierw przypomnieć sobie biblijne spojrzenie na świat. Rozpocznijmy od samego określenia „świat” (gr. *kosmos* – porządek, świat), które w księgach świętych może odnosić się zarówno do Bożego dzieła stworzenia i mieszkańców ziemi, jak też do ludzi stojących w opozycji wobec Boga oraz przemijalności i przyszłości odnowionego świata. Przyjrzyjmy się zatem bliżej tym aspektom.

Świat jest tworem Bożym

Według Biblii „na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1.1, por. Ps 33.6-9; Dz 17.24). Piękno i porządek panujący w kosmosie oraz idealne warunki, jakich potrzebuje życie, wszystko to – jak czytamy – świadczy o Bogu: „*Niebiosa opowiadają chwałę Boga*” (Ps 19.2, por. Rz 1.19-20). Wskazuje również na przyjaznego ludzkości Stwórcę, który „*nie omieszkiał dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając z nieba deszcz i czasy urodzajne, napelniając pokarmem i radością serca wasze*” (Dz 14.17, por. Mt 5.45). Zgodnie zaś ze słowami jednego z psalmów: „*Pańska jest ziemia i to, co ją napelnia, świat i ci, którzy na niej mieszkają*” (Ps 24.1), jako ludzie jesteśmy tylko szafarzami, którym Bóg powierzył panowanie nad całą ziemią i nad wszelkim stworzeniem (Rdz 1.26,28).

Niestety, Pismo stwierdza, że ten świat tkwi w mocy Złego (1 J 5.19). Bo chociaż Bóg stworzył człowieka z wysokim potencjałem duchowym (Rdz 1.26-27), bez skłonności do złego (nie było w nim pragnienia zła), człowiek uległ pokusie „bycia jak Bóg” (Rdz 3.5) i od tej chwili „grzech [skłonność do złego] wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rz 5.12).

Co więcej, wróg, którego Księga Apokalipsy nazywa „wężem starodawnym, diabłem i szatanem” (Ap 12.9), nie tylko sprowadził na ludzkość skalenie, cierpienia i śmierć, ale także sprawuje władzę nad ludźmi i sprawia, że są oni coraz bardziej „samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga” (2 Tm 3.2-4, por. Ef 2.1-3).

Poza tym pod wpływem i władzą „Złego” znajdują się również rządy i systemy religijno-polityczne, które ulegają pokusie odrzuconej niegdyś przez Jezusa, któremu pokazano wszystkie królestwa świata, mówiąc: „Dam ci tę całą władzę i chwałę, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu zechcę. Jeśli więc ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie” (4.5-7, por. Ap 13.2; 16.14).

Świat stoi w opozycji do Boga

Skoro „szatan zwodzi całą świat” (Ap 12.9) i pod jego wpływem znajdują się systemy religijno-polityczne, zrozumiałym jest, że świat ten stoi również w opozycji do Boga i Jego dzieła (por. Dn 7.25). Ta prawda wyrażona została m.in. w następujących stwierdzeniach:

„Świat (...) mnie nienawidzi, ponieważ Ja świadczę o nim, że czyny jego są złe” (J 7.7);

„Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście (...), dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą (...). A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał (...). Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi” (J 15.18-21,23);

„Wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca” (1 J 2.16).

Innymi słowy, *„zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu” (Rz 8.7).* Jeśli zaś chodzi o wrogość w stosunku do ludzi wierzących, chociaż jej przyczyn jest wiele, to nie tyle oni sami ją wzbudzają, lecz duch ciemności, duch tego świata, *„który działa w synach opornych” (Ef 2.2).* Według Ewangelii Jana nienawiść ta wynika m.in. z nieznajomości Boga (J 15.21). Tak już to bowiem jest, że nawet w relacjach międzyludzkich, jeśli kogoś nie znamy, utrzymujemy wobec niego pewien dystans. Jeśli zaś różni się on od nas swoim światopoglądem, dystans ten bardzo często przeradza się w niechęć, a czasami nawet w jawną nienawiść (kpiny, drwiny, szykany). Dość wspomnieć, że jeszcze do niedawna w naszym kraju innowiercy, szczególnie w mniejszych miasteczkach i wioskach, na takie właśnie szykany byli narażeni niemal na każdym kroku.

Świat potrzebuje zbawienia

Ale biblijna Dobra Nowina głosi także, że chociaż ten świat stoi w opozycji do Boga, to jednak Bóg *„chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2.4).* Już w Księdze Ezechiela napisano: *„Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan [JHWH] – nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył” (Ez 33.11).*

Najdobitniej zaś tę prawdę wyrażają następujące słowa: *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (J 3.16, por. Rz 5.8,10).*

W innym miejscu czytamy o tym tak: *„A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa (...). To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków” (2 Kor 5.18-19).*

Tak więc, chociaż byliśmy *„(...) obcy przymierzom (...), nie mający nadziei i bez Boga na świecie (...) staliśmy się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową” (Ef 2.12-13).*

Co więcej, czytamy też, że Ten, który „zwyciężył świat” (J 16.33) i „zniweczył dzieła diabelskie” (1 J 3.8), przyszedł także „zbawić lud swój od grzechów jego” (Mt 1.21), „abyśmy obumarłszy grzechom dla sprawiedliwości żyli” (1 P 2.24, por. Rz 6.14; J 8.36). Innymi słowy, wszyscy mogą „dobrze czynić” (Ga 6.10), „zło dobrem zwyciężać” (Rz 12.21). Bo „wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (1 J 5.4, por. J 1.12-13).

Świat zmierza do katastrofy

Jakie jednak stanowisko zajmuje świat, czyli ogół ludzkości, wobec tej Dobrej Nowiny?

Zgodnie ze słowami Chrystusa ewangelia głoszona jest głównie na świadectwo (Mt 24.14). Żyjemy w tak „trudnych czasach”, że nawet większość wierzących „przybiera pozór pobożności” (2 Tm 3.1,5), natomiast „ludzie źli i oszuści coraz bardziej brną w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając” (2 Tm 3.13). Jest tak głównie dlatego, że duch tego świata przeciwstawia się wszystkiemu, „co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Flp 4.8). Sprzyja natomiast takim występkom jak: „wszetczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne” (Ga 5.19-21).

Wartości chrześcijańskie

Podobnie też przedstawia się kondycja ludzi odwołujących się do tzw. wartości chrześcijańskich na najwyższych szczeblach drabiny społecznej w naszym kraju. Można by zapytać za jednym z czołowych polityków minionej epoki: „Jak to się dzieje, że w kraju tak religijnym, mimo tylu ślubowań, pielgrzymek, nabożeństw dziękczynnych, tyle pijaństwa, złodziejstwa, nienawiści do bliźniego. Władza ludowa nigdy przecież nie stawiała przeszkód w głoszeniu pożytecznych społecznie nauk moralnych, nawet gdy są wynikiem odmiennego światopoglądu. Widocznie nie są one tak skuteczne, jak się często twierdzi” („Życie Warszawy” 24-26 XIII 1984).

Nic dodać, nic ująć. Tym bardziej że i obecny system panujący w Polsce pod sztandarem wartości chrześcijańskich jest nieskuteczny, bo nie ma on nic wspólnego z tym, co głosił Jezus. Podobne zresztą problemy dotyczą inne państwa „chrześcijańskie”. Czy nie jest tak również dlatego (jakkolwiek problemy te wymagają wszechstronnej analizy), że wyczerpała się już wiarygodność wszelkich autorytetów – religijnych i politycznych – oraz że nasza epoka odznacza się duchową pustką i pogardą dla wszystkiego, „*co jest wolą Bożą, co jest dobre, mile i doskonałe*” (Rz 12.2)? Czy nie jest tak, że ten świat zdążył do samozagłady oraz sądu?

Cóż, wiele zdaje się wskazywać na to, że rzeczywiście nadchodzą czasy, o których Jezus powiedział: „*Bo oto idą dni, kiedy mówić będę: Błogosławione nieplodne i łona, które nie rodziły*” (Łk 23.29).

Krótko mówiąc, Biblia stwierdza, że świat ten przeminie wraz pożydliwością swoją (1 J 2.17). Ale mówi też, że nadchodzi czas, kiedy ten właśnie świat zostanie gruntownie odmieniony, „*i nie będzie się już wspominało rzeczy dawnych*” (Iz 65.17). Jak jednak żyć do tego czasu na tym świecie? Jak żyć w tych trudnych czasach, w dobie zakłamania, nieprawości, niepokoju i niepewności? Jak żyć, gdy coraz częściej słyszy się, że przywódcy polityczni i religijni dbają głównie o własne interesy, i to pod przykrywką wartości religijnych? Czy mamy z wszystkim się godzić i wszystko tolerować?

Jak żyć w tym świecie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy najpierw słowa, jakie Bóg skierował do narodu żydowskiego: „*Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością (...). A wy będziecie mi królewskim kapłaństwem i narodem świętym*” (Wj 19.5-6, por. Kpł 20.26). Dalej czytamy: „*Albowiem Ja, Pan [JHWH], jestem Bogiem waszym! Uświęcajcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty! Nie zanieczyszczajcie siebie samych żadnym płazem, który pełza po ziemi*” (Kpł 11.44).

Teksty te wskazują, że jakkolwiek w absolutnym znaczeniu, tylko Bóg jest święty (por. Iz 6.3; Ap 15.4; J 17.11), to Jego wola jest również, aby i Jego lud był taki. Być może właśnie dlatego w naszym kraju słowo „święty” jest tak pospolite. Mówi się bowiem o świętach Wielkanocnych, Bo-

żego Narodzenia, o świętości niedzieli, o świętych patronach, o świętych miejscach, o poświęconych pokarmach itd. A co Biblia mówi na ten temat?

Według Biblii słowo „święty” (hebr. *kadosz* – oddzielenie) odnosi się tylko do tego, co Bóg poświęcił (1 Tm 4.5). To znaczy, że źródłem świętości jest On sam – Jego Duch (obecność) i Jego słowo – i tylko to, co zostało poświęcone, czyli przeznaczone i oddzielone do określonego zadania (celu) jest święte i służy uświęceniu. Innymi słowy, wszelkie tzw. rzeczy święte (osoby, przedmioty kultu religijnego, święta, święconki etc) ustanowione przez Kościół rzymskokatolicki, w świetle Pisma Świętego nie mają żadnego znaczenia. Ponieważ zaś kolidują one z wolą Boga, pozbawiają także „wiernych” Jego przychylności, błogosławieństw i ochrony, a więc tego wszystko, od czego zależy powodzenie ludu Bożego. Przypomnijmy, że Pismo wyraźnie mówi, iż *„jeśli Pan [JHWH] domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, daremnie czuwa stróż”* (Ps 127.1, por. Prz 10.22; Hbr 12.14).

O wezwaniu do świętości czytamy także w Pismach apostoelskich: *„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości”* (1 P 2.9). To znaczy, że również my, nie-Żydzi, *„nie jesteśmy już obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga”* (Ef 2.13,19). Krótko mówiąc, wszyscy zostaliśmy powołani do świętości i *„za przykładem świętego, który nas powołał, sami też mamy być świętymi we wszelkim postępowaniu”* (1 P 1.15).

Na pytanie, jak powinniśmy żyć w kraju i na świecie, odpowiedź jest więc prosta: *„Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobremu uczynkom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysłanym dla karania złoczyńcom, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcicie”* (1 P 2.12-17).

Czy to znaczy, że mamy z wszystkim się godzić i wszystko tolerować?

Oczywiście, że nie. Nie musimy wszystkiego akceptować. Jako ludzie różnimy się przecież pod wieloma względami i dlatego też potrzebna jest tolerancja, jako podstawa naszego współistnienia. Ponadto tolerancja dla odmienności światopoglądowych i obyczajowych chroni nas od prześladowań i dyskryminacji. Warto jedynie zaznaczyć, że tolerancja nie jest równoznaczna z akceptacją. Nie musimy więc akceptować czyichś poglądów. Podobnie jak nikt nie musi akceptować naszych przekonań. Możemy co prawda domagać się tolerancji wobec siebie, ale już niekoniecznie akceptacji naszych poglądów. Warto też zauważyć, że nie dotyczy to tylko spraw światopoglądowych i obyczajowych, ale również współczesnej „wielokulturowości”. Tym bardziej że prowadzi ona nie tylko do wielu napięć, ale także – szczególnie w niektórych krajach zachodnich – do wielu poważnych zatargów.

Co więcej, także w relacji z państwem, chociaż ludzie wierzący mają być poddani wszelkiemu porządkowi oraz angażować się w kwestie społeczne i socjalne, nie muszą jednak podzielać polityki państwa. Mogą też, a nawet powinni krytycznie odnosić się do polityków oraz polityki, na przykład do członkostwa w NATO, udziału w tzw. misjach pokojowych, czy też nadmiernego podporządkowania polskich interesów Unii Europejskiej.

Wracając jednak do pytania postawionego na wstępie, ludzie wierzący mają przede wszystkim być „solą ziemi” (Mt 5.13), która – jak wiemy – ma specyficzne właściwości: zachowuje bowiem od zepsucia, dodaje potrawie smaku i budzi pragnienie. To znaczy, że w dobie wszechobecnej rozwiązłości, kiedy już wszystko można powiedzieć, napisać, pokazać i zrobić, ewangelicznie wierzący mają wywierać dobroczynny wpływ na otoczenie, nawet jeśli im się zdaje, że jako jednostki niewiele mogą zrobić. Jezus powiedział: *„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świece i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”* (Mt 5.14-16).

Rzecz jasna, Chrystus nie nawoływał do ostentacyjnego obnoszenia się ze swoją pobożnością czy wywierania nacisku na władzę. Przeciwnie, powiedział: „*Baczie, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi*” (Mt 6.1,5,16). Jezus po prostu wzywał do tego, by w świecie pogrążonym w ciemności niewiedzy i grzechu, mieć odwagę bycia innym, by nie brać udziału w niczym, co się sprzeciwia woli Bożej i zapobiegać dalszemu rozkładowi moralnemu społeczeństwa.

Posłannictwo chrześcijan na tym więc głównie polega, aby głosić słowo Boże i świadczyć swoim życiem o tym, jak wielkich rzeczy dokonał dla nich Bóg (Mk 5.20). Prawdziwy „Izrael Boży” (Ga 6.16, por. J 1.47) – z wszystkimi, którzy przez wiarę w żydowskiego Mesjasza włączeni zostali do „społeczności izraelskiej” (Ef 2.12, por. Rz 11.17-18) – ma zatem być ludem kapłańskim. Jednakże jego zadaniem jest nie tylko głoszenie słowa Bożego, ale także zaangażowanie się w sprawy społeczne, tak by swoim wpływem przyczyniać się do przekształcania otoczenia.

Aby ten wpływ był skuteczny, naczelną zasadą działania chrześcijan musi być **zasada wzajemności**. Jezus powiedział: „*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” (J 13.35).

Co zatem wierzący winni czynić, aby postępować w zgodzie z powyższą zasadą i oddziaływać na innych? Oto najważniejsze zalecenia:

- „*Miłością braterską jedni drugim miłujcie*” (Rz 12.10);
- „*Przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas*” (Rz 15.7);
- „*Pozdrawiajcie jedni drugich*” (Rz 16.16);
- „*Służcie jedni drugim w miłości*” (Ga 5.13);
- „*Jedni drugich brzemiona noście*” (Ga 6.2);
- „*Znoście jedni drugich w miłości*” (Ef 4.2);
- „*Mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich*” (Ef 4.25);
- „*Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” (Ef 4.32);
- „*Ulegajcie jedni drugim w bojaźni Chrystusowej*” (Ef 5.21);
- „*W pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie*” (Ef 2.3);
- „*Nauczajcie i napominajcie jedni drugich*” (Kol 3.16);
- „*Budujcie jedni drugich*” (Kol 3.16);

„Baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków” (Hbr 10.24);

„Wyznawajcie grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich” (Jk 5.16);

„Okazujcie gościnność jedni drugim” (1 P 4.9);

„Usługujcie jedni drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał” (1 P 4.10);

„Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim” (1 P 4.8).

W podsumowaniu powyższych zaleceń dodajmy jeszcze jedno: „Staramy się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim” (1 Te 5.15).

Jestem przekonany, że gdyby postawić na wewnętrzną przemianę człowieka oraz na takie właśnie postępowanie, szczególnie wierzących, to zarówno w naszym kraju, jak i w naszym codziennym życiu nie byłoby tyle antagonizmów, a wiele problemów znikłoby raz na zawsze. Ponieważ każdy zewnętrzny wzrost i postęp ma swój początek we wnętrzu człowieka, a źródłem siły jest zawsze Bóg.

Bolesław Parma

Świat w zborze czy zbor w świecie?

1. Wstęp - przemiany w świecie

Czy świat może gościć w zgromadzeniu ludzi wierzących? Czy może to raczej wspólnota wierzących powinna gościć w tym świecie? Czy powinniśmy pozwalać aby do zborów wchodził "świat" czyli światowy system, światowa moda, światowe poglądy, światowe nauki i trendy? Czy to nie powinno być na odwrót i to zbor powinien być obecny w coraz większym stopniu w różnych dziedzinach i obszarach tego świata? Kto na kogo powinien wywierać wpływ? Czy Biblia o tym mówi? Tak mówi. Jednak mimo, iż jasno ta sprawa jest przedstawiona to okazuje się, że w dzisiejszym tzw. chrześcijaństwie jest to wielkim problemem. Temat ten dotyczy wszystkich wyznań. Do połowy XX wieku choć istniały różne wyznania chrześcijańskie to jednak jeśli chodzi o moralność to wszystkie były konserwatywne i w tych kwestiach trzymały się Biblii. I właśnie XX wiek przyniósł w tej kwestii ogromne zmiany. W ciągu tego wieku nastąpiły

dwie rewolucje kulturalne w tym świecie. Skoro jednak miały one miejsce w świecie to po co się tym zajmować? Okazuje się jednak, że nie dotyczy to samego świata, ale dotyczy to też całego chrześcijaństwa ponieważ to tzw. chrześcijaństwo jest częścią tego świata. A co z prawdziwym, wiernym Biblii chrystianizmem? Okazuje się, że nawet i zbory wierne Biblii nie są od tego wolne, gdyż ten świat wywiera wielki wpływ i próbuje dostać się do społeczności dzieci Bożych, a do wielu już się dostał. XX wiek jest więc znakiem czasu. Pokazuje letniość i oziębłość chrześcijaństwa ale też i wiernego Biblii chrystianizmu. Tzw. kościoły chrześcijaństwa zaczęły iść w kierunku liberalnym krok za światem. Świat wprowadzał jakąś rzecz naruszającą normy biblijne, a kościoły się z tym nie zgadzały i to odrzucały aby za chwilę jednak zmienić podejście i to przyjąć. Społeczności ewangeliczne jednak stwierdzały, że to tylko te historyczne, liberalne kościoły chrzczące niemowlęta (katolicy, anglikanie, luteranie, kalwini) przyjmują te rzeczy a ewangelicznie wierzące zbory tego nie mogą przyjąć. Mijał jednak jakiś czas i okazywało się, że i ewangeliczne zbory pod naporem tego świata ustępowały. Jednak zbory które były najbardziej wierne Biblii i uznawały szabat oraz odrzucały wiarę w Tróję także to odrzucały a mimo to i do nich świat się wkrada. Tak więc jest to ciągła walka o to kto nad kim będzie dominował. Czy to wspólnota wierzących, wiernych Bogu ludzi będzie wywierała wpływ na ten świat, czy może jednak pozostanie bierna i pozwoli, żeby zasady tego świata zaczęły wchodzić do zborów i do domów ludzi wierzących.

*J. 15,19 "Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; **że jednak ze świata nie jesteście**, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi."*

*J. 17,14 "Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, **ponieważ nie są ze świata**, jak Ja nie jestem ze świata."*

W XX wieku upowszechniło się tzw. kulturowe interpretowanie Biblii. A więc skoro coś ulegało zmianie, mimo, że Biblia nauczała, że ma być inaczej, to trzeba było jakoś odnieść się do nauki Biblii. Wymyślono więc kulturową interpretację Biblii, a więc twierdzenie, że fragment Biblii który nam nie pasuje, którego nie chcemy już uznawać dotyczył tylko kultury

I wieku i nie dotyczy już nas. A więc jeśli o tym mówi list do Koryntian to znaczy, że dotyczyło to tylko Koryntu, a jeśli o tym mówi list do Efezjan to znaczy, że dotyczyło to tylko Efezu i Efezjan itp. Natomiast skoro dziś mamy inną kulturę, żyjemy w innych warunkach i okolicznościach to nie obowiązują nas rzeczy które były pisane do ludzi żyjących w innej kulturze.

*1 J. 2,15-17 "Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. **Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata.** I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki."*

*1 J. 3,1 "Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. **Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał.**"*

1 J. 3,13 "Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi."

Do XX wieku powstało wiele wyznań chrześcijańskich różniących się między sobą dogmatycznie, mających odmienne zrozumienie wielu kwestii i tematów. Jednak jeśli chodzi o kwestie moralne to wszystkie te wyznania miały mniej więcej podobne zrozumienie. Ale w XX wieku nastąpiła zmiana i podział w chrześcijaństwie zaczął przebiegać nie między odmiennymi wyznaniem i teologiami ale w poprzek wszystkich wyznań. Powstały więc podziały wewnątrz każdego wyznania na dwie części - na grupy liberalne i grupy konserwatywne. Grupy liberalne dopuszczały wszelkie zmiany i przyjmowanie ze świata zmian odnośnie moralności, seksualności i płciowości. Natomiast grupy konserwatywne chciały utrzymać dotychczasowe oparte na Biblii zrozumienie tych tematów. Powstały więc grupy konserwatywnych i liberalnych katolików, prawosławnych, anglikanów, baptystów, adwentystów, zielonoświątkowców itp. Np. Południowa Konwencja Baptystyczna w USA która jest tam największym wyznaniem protestanckim liczącym ponad 20 mln wiernych wystąpiła ze Światowej Federacji Baptystycznej oskarżając ją o liberalizm w niektórych kwestiach. Kościoły anglikańskie z Afryki zagroziły zerwaniem jed-

ności z Kościołem Anglikańskim w Wielkiej Brytanii jeśli ten będzie uznawał błogosławienie związków homoseksualnych. Luteranie w Szwecji do połowy XX wieku mieli konserwatywne podejście do kwestii moralnych, seksualnych i płciowości. Jednak w drugiej połowie XX wieku poszli jeszcze dalej od tego świata w odchodzeniu od wartości biblijnych dopuszczając nie tylko odrzucenie nakrywania głów przez kobiety, pastorstwo czy biskupstwo kobiet ale także związki homoseksualne, ideologię gender, zmianę płci, zakaz karcenia dzieci ale też okazywania im uczuć (tzw. zimny wychów), aborcję, eutanazję podczas gdy luteranie w innych częściach świata mają zupełnie inne podejście do tych kwestii. Wewnątrz więc jednego wyznania nastąpiły podziały na część konserwatywną i liberalną.

*J. 18,36 "Odpowiedział Jezus: **Królestwo moje nie jest z tego świata**; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd."*

*1 J. 4,4-6 "Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie. **Oni są ze świata**; dlatego mówią, jak świat mówi, i świat ich słucha. **My jesteśmy z Boga**; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu."*

*1 J. 5,4 "Bo wszystko, **co się narodziło z Boga, zwycięża świat**, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza."*

Zachodzi jednak pytanie: czy to my mamy dostosować się do dzisiejszej kultury? Czy Biblię mamy dostosować do naszej kultury, czy raczej to dzisiejsza kultura powinna dostosować się do Biblii? To nie Biblię mamy dostosowywać do kultury wymyślając nowe interpretacje czy usprawiedliwienia! To kultura powinna dostosować się do Biblii! Już w raju padło pytanie: "Czy na pewno Bóg powiedział?". Diabeł i dziś to pytanie szepta do naszych uszu - czy na pewno Bóg powiedział, że tego nie wolno, że to jest grzechem, że to się Bogu nie podoba? Diabeł próbuje podważać Boże Słowo i Boże przykazania. Poddaje je w naszych umysłach w wątpliwość i wtedy łatwo można je odrzucić.

J. 16,33 "To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat."

2 Tym. 3,12 "Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą."

Nie znaczy to, że Biblia albo wierzący mają być zacofani, przeciwni nauce, nowoczesności, rozwojowi techniki, gdyż Biblia mówi, że mamy czynić sobie ziemię poddaną, my mamy na niej panować i tworzyć narzędzia i sprzęty ułatwiające nam życie, ale w kwestiach moralnych musimy być stali, bo Boże przykazania są niezienne i ponadczasowe i ponad kulturowe!

Jk. 4,4 "Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga."

2. Teoria ewolucji

Zanim nastąpiły przemiany obyczajowo-moralne w XX wieku które wywarły wpływ na całe chrześcijaństwo, to już pod koniec XIX wieku nastąpiło coś co dało podwaliny, co stało się fundamentem tych przemian. Tym fundamentem było ogłoszenie i przyjęcie przez ten świat teorii ewolucji. Najpierw w roku 1858 Karol Darwin przedstawił swoją teorię a następnie jej szczegóły opublikował w swym dziele "O powstaniu gatunków" w roku 1859. Teoria ta znalazła następnie uznanie i była upubliczniana, aż w XX wieku weszła ona do programu szkolnego. Uznano powszechnie teorię ewolucji a równocześnie odrzucono Boga jako Stwórcę. Skoro świat powstał samoistnie przez miliardy lat to Bóg nie jest już potrzebny. Tak więc odrzucenie Boga spowodowało, że świat jeszcze bardziej otworzył się na grzech i na odstępstwo od Boga. Skoro nie ma Boga to nie ma pojęcia dobra i zła, nie ma odniesienia do tego co właściwe i i niewłaściwe. Skoro Boga nie ma to my sami możemy decydować co jest dobre i złe. W XX wieku widzimy jak postępowały te przemiany, jak następowało upodobnienie mężczyzny i kobiety, promocja homoseksualizmu, zakaz karcenia dzieci, pastorstwo kobiet, ideologia gender.

a) Biblia jasno nam mówi jak powstał świat i kto jest jego Stwórcą:

Rdz. 1,1 "Na początku **stworzył Bóg niebo i ziemię**"

Rdz. 14,19 "Niech będzie błogosławiony Abram przez **Boga Najwyższego, stwórciela nieba i ziemi**"

Rdz. 14,22 "Podnoszę rękę swą **do Jahwe, Boga najwyższego, stwórciela nieba i ziemi**"

Wj. 20,11 "Gdyż w sześciu dniach **stworzył Jahwe niebo i ziemię** a siódmego odpoczął"

Iz. 44,24 „Tak mówi Jahwe, twój Odkupiciel i twój Stwórca jeszcze w łonie matki: **Ja jestem Jahwe, Stwórca wszystkiego**, Ja sam rozciągnąłem niebios, **sam ugruntowałem ziemię** – kto był ze mną?"

Iz. 45,11-12 „Tak mówi Jahwe, Święty Izraelski, i jego Stwórca (...). **Ja uczynilem ziemię i stworzyłem na niej ludzi**, moje ręce rozciągnęły niebios"

Jer. 10,10-12 „Jahwe jest prawdziwym Bogiem. On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym (...). Bogowie, którzy nie stworzyli nieba ani ziemi, zginą z ziemi i spod nieba. **On stworzył ziemię swoją mocą**, utwierdził okrąg ziemi swoją mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebios"

Mal. 2,10 „Czy nie mamy wszyscy jednego ojca? **Czy nie jeden Bóg nas stworzył?**"

Mt. 19,4 „Czyż nie czytaliście, że **Stwórca od początku stworzył** mężczyznę i kobietę?"

Mk. 13,19 „Albowiem dni owe będą taką odpłatą, jakiej nie było aż dotąd od początku **stworzenia, którego dokonał Bóg**, i jakiej nie będzie"

Dz. 4,24 „który **stworzył niebo i ziemię**, i morze, i wszystko, co w nich jest”

Dz. 17,24-26 „**Bóg, który stworzył świat** i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi (...) sam daje wszystkim życie i technię, i wszystko. Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkaly na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania”

Ap. 4,11 "Godzien jesteś, Panie i **Boże nasz**, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ **Ty stworzyłeś wszystko**, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało”

b) Ewolucja jest oszustwem a nie nauką:

- nauka to coś co można sprawdzić, zmierzyć, zweryfikować, powtórzyć w jakimś doświadczeniu, coś co jest pewnego
- odrzucenie ewolucji nie oznacza, że musimy być przeciw nauce, rozwojowi techniki, ale jesteśmy przeciw podszywaniu się pod naukę
- ewolucja dokonuje oszustwa i siebie podaje jako naukę
- ewolucji nie da się udowodnić, ma brakujące ogniwa, dziury w swojej teorii
- nigdy nic powstało w wyniku wybuchu, żadne skomplikowane organizmy, systemy ale chaos

c) Ewolucja jest religią który podszywa się pod naukę:

- kreacjonizm i ewolucja mają wspólny mianownik którym jest założenie wstępne na którym się opierają
- kreacjonizm uznaje, że to Bóg stworzył świat a ewolucja, że świat powstał samoistnie
- fundamentem ewolucji i kreacjonizmu jest wiara, ale różnica jest taka, że kreacjonizm się do niej przyznaje a ewolucja nie

d) Czym jest prawdziwa nauka?

- prawdziwa nauka zakłada każdą możliwość i dopiero na podstawie doświadczeń, badań, dochodzi do tego co prawdziwe
- prawdziwa nauka to coś co nie ma początkowego założenia

- prawdziwa nauka to taka która podaje tylko to co jest potwierdzone, udowodnione, co można powtórzyć w jakimś doświadczeniu czy eksperymencie
- ponieważ ewolucja i kreacjonizm opierają się na wierze, to nie są naukami ale religiami

e) Szkolnictwo

- kreacjoniści w USA walczą aby obie teorie były wykładane na równych prawach, żeby nie była nauczana w szkołach tylko jedna opcja
- ewolucjoniści dążą do tego, żeby narzucić swój sposób postrzegania i rozumienia jako jedyny słuszny
- ewolucjoniści boją się więc konkurencji i tego, że w starciu z kreacjonizmem ich teoria upadnie
- nauka ewolucji jest wspierana przez państwa i dlatego ma tak wielki zasięg, jednak w obliczu rzetelnych faktów i argumentów ta teoria upada

f) Ekumenia dwóch teorii

- niektórzy mówią, że Biblia to tylko poetycki opis
- próbuje się dokonać syntezy, połączenia, ekumenii jednej teorii z drugą
- zwolennicy takiej ekumenii mówią, że Bóg mógł stworzyć świat, ale że mógł posłużyć się ewolucją trwającą miliony lat
- gdyby tak było to trzeba by jednak uznać Boga za kłamcę
- po co Bóg miałby ustanawiać szabat na pamiątkę stworzenia, jeśli świat powstawał miliony lat?
- Bóg stworzył człowieka w szóstym dniu, jeśli więc 1 dzień trwał milion lat, to człowiek musiałby żyć milion lat zanim by nastał dzień siódmy
- w trzecim dniu Bóg stworzył rośliny a w kolejnym dniu słońce, jeden dzień by rośliny mogły poczekać na słońce ale milion lat?
- Biblia mówi jasno Wj. 20,11 "Gdyż w sześciu dniach stworzył Jahwe niebo i ziemię a siódmeo odpoczął"
- musielibyśmy odrzucić nie tylko opis stworzenia w księdze Rodzaju która jest podważana przez ewolucjonistów ale także i księgę Wyjścia
- w Mt. 19,4 „Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył mężczyznę i kobietę?” sam Jezus potwierdza prawdziwość zapisu z ksiąg Mojżeszowych odwołując się do nich i mówiąc "nie czytaliście?"
- sam Jezus potwierdza, że człowiek nie powstał od małpy

- przyjęcie ewolucji czyni kłamcą nie tylko Mojżesza ale i Jezusa
- albo uznajemy, że Tora mówi prawdę albo nie 2 Tym. 3,16 "Całe Pismo przez Boga jest natchnione..."

g) Biblia jest wiarygodna gdyż przedstawia w najdokładniejszy sposób historię starożytną

- mało jest zapisów które przedstawiają tak dokładnie historię starożytną
- Biblia opisuje wszystkie mocarstwa które istniały: Egipt, Babilonię, Medo-Persję, Grecję i Rzym
- Biblia opisuje potop o którym mówią wszystkie kultury - przetrwanie legend o potopie w niezależnych od siebie kulturach i plemionach potwierdza prawdziwość opisu biblijnego
- gdy patrzymy na historię zawierającą dokładne datowanie to widzimy, że nie sięga ona dalej niż 2300 lat przed Chrystusem czyli do momentu na który Biblia wyznacza ogólnoswiatowy potop
- gdy czytamy informacje na temat Egiptu to choć podaje się, że istniał on od 5 tys. lat przed Chr. to jednak dokładne daty panowania faraonów historycy potrafią udokumentować od 2100 r. przed Chr. Wcześniejsze opisy to legendy i historycy nie potrafią podać rzetelnej listy królów z latami ich panowania
- ale nawet zakładając 5 tys. lat istnienia Egiptu przed Chr. to i tak nie są to miliony lat cywilizacji ludzkiej
- jeżeli świat istnieje miliony lat to czemu nie ma żadnej kultury, żadnej państwowości, kraju, gdzie zachowałyby się zapiski z dokładnym datowaniem?
- historia sięga najdalej do 2100 r. przed Chr. a więc 200 lat po potopie
- potwierdza to zapis Biblii o synach Noego którzy dali początek różnym narodom
- gdy Noe się upił i jego syn Cham zobaczył jego nagość to został przeklęty, od tego czasu narody afrykańskie pochodzące od Chama są przeklęte, murzyni byli przez wiele lat niewolnikami, także w naszym kraju słowo "cham" ma negatywny wydźwięk

h) Datowanie ewolucjonistów jest fałszywe

- na żadnej skale nie ma napisanej daty czy roku jej powstania

- jeżeli w sprawie datowania przyjmie się fałszywe założenie na początku to potem będą też fałszywe obliczenia
- ewolucjoniści już nie raz się wycofywali ze swojego datowania - coś miało miliony lat a nagle uzyskało tysiące
- Bóg mógł stworzyć skały wyglądające na miliony lat, Adam i Ewa też byli stworzeni jako dorośli i wyglądali na np. 30 lat a mieli dopiero 1 dzień
- ewolucjoniści twierdzą że różne warstwy przedstawiają różne okresy historyczne, jednak znaleziono skamieniałe drzewa przechodzące pionowo przez wiele warstw
- jeśli ziemia ma miliony lat i powstała przez ewolucję to Bóg nie jest potrzebny
- ewolucja mówi, że świat powstał z małej kropki, jest więc bardziej nieprawdopodobna niż stworzenie
- Biblia mówi, że Bóg z jednego pnia wywiódł wszystkie narody ludzkie - Dz. 17,21
- tam gdzie w Biblii są alegorie, przypowieści, symbole tam jest to zaznaczone

i) Fakty naukowe potwierdzają zapis biblijny

- liczba ludności świata - teraz jest 7 mld. w 1999 r. było 6 mld., w 1985 było 5 mld., w 1910 był 1 mld., w czasach Jezusa ok. 250 mln
- krzywa wzrostu ludności sięga czasów potopu, a więc wtedy wypada początek obecnej ludzkości
- ewolucja uczy, że czerwone gwiazdy zamieniają się w białe przez miliony lat, a hieroglify egipskie opisują, że Syriusz był wtedy koloru czerwonego, także Cycera w r. 50 stwierdza, że był czerwony, Seneka także opisuje Syriusza jako bardziej czerwonego od Marsa, mówi też o tym Ptolemeusz, dziś natomiast Syriusz jest białą gwiazdą, a więc zmiana barwy nie trwała miliony lat
- naukowcy twierdzą, że księżyc oddala się od ziemi kilka cm rocznie, tracimy więc nasz księżyc, jeśli więc świat istnieje miliardy lat to miliard lat temu księżyc stykał się z ziemią, jeśli przyjmujemy kilka tysięcy lat to wtedy ta odległość jest dopuszczalna

j) Teorię ewolucji stworzył Diabeł, żeby podważyć Boga jako Stworzyciela

- jeśli wierzymy w cuda to czemu nie możemy uwierzyć, że Bóg stworzył świat w 6 dni
- to co Bóg stworzył to było dobre, więc jeśli by Bóg posługiwał się ewolucją to by znaczyło, że powstały rzeczy złe które musiały dopiero ewoluować
- Diabeł mówi, że możemy ewoluować i stawać na coraz wyższym poziomie aż staniemy się bogami
- Diabeł mówi "czyż nie możecie być tacy jak Bóg?", on wciąż na nowo nam to wmawia, że człowiek może wchodzić w coraz wyższe poziomy
- człowiek się stacza, staje coraz gorszy, oddala się od Boga

k) Teoria ewolucji wchodzi do chrześcijaństwa

- w 2008 r. w rocznicę urodzin Darwina kościół anglikański oficjalnie przeprosił nieżyjącego Karola Darwina, za to, że tyle lat odrzucał jego teorię
- duchowni katoliccy próbują połączyć teorię ewolucji z Biblią i mówią, że Bóg mógł stworzyć świat ale mógł to czynić przez ewolucję
- teoria ewolucji przenika do kościołów i zborów w coraz większym stopniu
- uznanie ewolucji powoduje, że nie traktujemy śmierci jako skutku grzechu, nie trzeba więc ofiary za grzech, nie trzeba zbawienia i przebaczenia, J. 5,46-47 "Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie"
- jeśli podważamy coś z Biblii to stwarzamy precedens
- jeśli odrzucamy Boga jako Stworzyciela, to uznajemy świat bez Boga, a świat bez Boga to świat bezbożny
- kiedyś w szkołach problemem było żucie gumy, nauczyciel skarcił i było ok, a dziś mamy niemoralność seksualną, plucie w twarz
- ludzie są coraz gorsi, wychowywane jest bezbożne pokolenie
- widzimy z jakich podwalin to wyrasta, ze świata bez Boga, odrzucenia Boga jako Stwórcy co w efekcie odrzuca Boga jako Zbawiciela który posłał Mesjasza
- biblijnie wierzący, wierzą, że na początku Bóg stworzył niebo i ziemię

Rafał Kowalewski, rafkowbb@gmail.com

Zasady zwiastowania Słowa Bożego

„Niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok” (Jk 3.1).

Pozwólcie, że rozpocznę od autentycznego zdarzenia. Pewna starsza kobieta przyszła na nabożeństwo szabatowe, ale że nie najlepiej słyszała, miała z sobą swój aparat słuchowy. Gdy rozpoczęło się kazanie od razu więc włożyła słuchawkę do ucha. Niestety, kaznodzieja przemawiał zbyt cicho i niewyraźnie, aż twarz kobiety się zachmurzyła. Jej nadzieja, że usłyszy coś budującego, znikła. W rezultacie uznała, że nie ma sensu uczestniczyć w takich zgromadzeniach, ponieważ niczego nie wyniosła z tego nabożeństwa.

Oczywiście, że rzadko kiedy ktoś zraża się aż tak bardzo tym, że kaznodzieja przemawia niewyraźnie lub nieciekawie. Historia ta jednak uczy nas, że kazanie ma olbrzymi wpływ na wiernych. A to znaczy, że przemawiający bracia powinni z całą powagą traktować głoszenie Słowa, tak jak czynił to Jezus Chrystus, mówiąc: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łk 4.18-19).

Innymi słowy, ilekroć jesteśmy proszeni, by przemawiać w imieniu Boga, powinniśmy pamiętać o ogromnej odpowiedzialności spoczywającej na mówcy. W tym też celu warto zadać sobie chociażby dwa pytania:

Jak Jezus, będąc na naszym miejscu, przemawiałby do zgromadzenia? A także: Jak my przemawialibyśmy w Jego obecności skoro napisano: „(...) gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18.20)?

Kiedy zadajemy sobie podobne pytania, zaczynamy uświadamiać sobie bowiem, że przemawiając, bierzemy na siebie naprawdę poważne zobowiązanie. Ponieważ przemawiając, mamy „mówić do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu i pocieszeniu” (1 Kor 14.3). To znaczy, że kazanie ma pomagać spracowanym i zbolalym różnymi problemami ludziom. Ma ich posilać, utwierdzać w wierze, pocieszać, podnosić na duchu i wciąż na nowo inspirować do zwycięskiego życia. I w tym też celu postanowiłem

podzielić się kilkoma wskazówkami (sam staram się do nich stosować, choć wciąż się uczę), które – mam taką nadzieję – pomogą nam przekazywać Boże przesłanie w miły i skuteczny sposób.

Po pierwsze – kaznodzieja, podobnie jak i kazanie, powinien być zawsze odpowiednio duchowo i merytorycznie przygotowany. Zwiastowanie jest bowiem aktem uwielbienia Boga, jak czytamy: „Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4.11). Kazanie też – jak mówi sama nazwa – nie powinno być czytane, chyba, że przytaczamy jakieś cytaty, bądź przeprowadzamy odczyt! Ale w przypadku odczytu tym bardziej należy czytać wolniej, głośno i wyraźnie.

Po drugie – kaznodzieja powinien dobrze wykorzystać swój czas. Powinien opuszczać sprawy mniej istotne (Ef 5.15-17) i zawsze zadawać sobie pytanie: jaką zmianę sprawi w czymś życiu wygłoszone przeze mnie kazanie?

Po trzecie – kaznodzieja zawsze powinien być sobą i mówić w sposób naturalny, prosty, szczerzy, wprost z serca, bo tylko wtedy trafi do serc słuchaczy. „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” (Hbr 4.12). Powinien więc wierzyć w skuteczność zwiastowanego Słowa (Rz 10.17).

Po czwarte – kaznodzieja powinien zawsze mówić w sposób czysty i wyraźny, by każdy mógł zrozumieć przekazywane przez niego przesłanie. Powinien mówić z umiarkowanym natężeniem i tempem. Dobrze robi, jeśli upewni się, czy zgromadzeni w wystarczającym stopniu słyszą to, co mówi. Bo „gdyby trąba wydała głos niewyraźny, któż by się gotował do boju? Tak i wy, jeśli językiem rozumiałym nie przemówicie, jakże kto zrozumie, co się mówi? Na wiatr mówić będziecie” (1 Kor 14.8-9).

Po piąte – stojąc przed zgromadzeniem, kaznodzieja powinien utrzymywać z nim kontakt wzrokowy. Nie powinien zbyt szybko przejść się

swoimi notatkami, bo ważniejsze jest, aby to Bóg posłużył się mną i tobą. Pismo mówi: „Zaufaj Bogu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Przyp 3.5). Tym bardziej że Bóg wyraźnie obiecał: „Ja będę z twoimi ustami i pouczę cię, co masz mówić” (Wj 4.12).

Krótko mówiąc, jeśli chcemy być dojrzałymi, odpowiedzialnymi i skutecznymi kaznodziejami, to przede wszystkim zawsze zaufajmy Bogu oraz „pilnujmy siebie samych i nauki, trwajmy w tym, bo to czyniąc, i samych siebie zbawimy, i tych, którzy nas słuchają” (1 Tm 4.16).

BP

Uroczystości zborowe

W sobotę 2 lipca uroczyste nabożeństwo szabatowe połączone było z chrztem przez zanurzenie w wodzie ś. Elżbiety Stępień, czyli zgodnie z apostołską praktyką. Nabożeństwo prowadził br. Rafał Kowalewski. Słowem Bożym usługiwał br. Bolesław Parma. Natomiast o wokalnno-muzyczną oprawę zadbała młodzież z Brennej.

Zanurzenia w rzece Wiśle dokonał br. Rafał Kowalewski. Nabożeństwo zakończyło się krótkim wprowadzeniem przed nakładaniem rąk braci starszych: Emila Stekli i Bolesława Parmy połączonym z modlitwą o napełnienie naszej Siostry Elżbiety Duchem Świętym.

W uroczystym nabożeństwie szabatowym brała udział nie tylko młodzież z Brennej, ale także koleżanki szkolne Eli oraz Rodzina Stępników i goście z innych Zborów.

Również 3 września, także w sobotę, miał miejsce chrzest przez zanurzenie. Ten krok podjęła ś. Estery Smyk. Uroczyste zaś nabożeństwo prowadził jej ojciec – Jan Smyk. On też dzielił się Słowem Bożym oraz dokonał samego aktu zanurzenia w imieniu Pana Jezusa Chrystusa.

Podobnie też jak przy poprzedniej uroczystości, tak i tym razem o stronę wokalnno-muzyczną zadbała młodzież z Brennej, a przy wkładaniu rąk modlitwą usługiwał br. Emil Stekla.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za obie te uroczystości, a przede wszystkim za nasze nowe Siostry, który w imieniu Pana Jezusa podjęły tak doniosłą

decyzję. Niech Łaskawy Bóg ma je w swojej pieczy i niech je obficie błogosławi!

Rada Starszych

Zjazd Społeczności

Drodzy Bracia i Siostry oraz Przyjaciele, za nami wciąż żywe wspomnienia z tegorocznego zjazdu naszej Społeczności, który odbył się w Wiśle Gościów (Dom Katechetyczno-Szkoleniowy "Tymoteusz", ul. Gościów 17) w dniach od 9 do 11 września.

Niektórzy z nas, zarówno gospodarzy odpowiedzialnych za sprawy organizacyjne, jak i przybyłych gości, byli na miejscu już przed godz. 16-tą. Inni, także goście z Niemiec, dołączyli nieco później. Wszyscy jednak mieli dość czasu, aby się rozgościć i zająć odpowiednie pokoje. Oficjalnie więc zjazd rozpoczął się dopiero o godz. 18.00 w piątek, a zakończył się w niedzielę w godzinach popołudniowych.

Myśl przewodnia zjazdu – o naśladowaniu Chrystusa – motywowała nas do tego, aby „jak przyjęliśmy Chrystusa Jezusa, Pana, tak abyśmy w nim chodzili” (Kol 2.6).

Za całokształt – przywitanie, prowadzenie oraz stronę wokalnemuzyczną – odpowiedzialny był br. Bolesław Parma. On też na rozpoczęcie Szabatu wygłosił kazanie oparte na fragmencie z Ewangelii Mateusza (7.13-14) na temat naszych życiowych wyborów.

Chwile wieczorne spędziliśmy na wspólnej kolacji, rozmowach i dyskuszach.

W sobotę dotarli do nas bracia z siostrą z Tomaszowa Mazowieckiego. W nabożeństwie szabatowym (także w chwilach popołudniowych) brali też udział br. Cieślarrowie z s. Marią z Wisły. Nabożeństwo prowadził br. B. Parma. Studium biblijne oparte na Psalmie 91 – br. Rafał Kowalewski. Natomiast Słowem Bożym dzielił się br. Jan Smyk, który podkreślał, że chcąc naśladować Jezusa, trzeba go najpierw poznać oraz zapoznać się z tym wszystkim, co Jezus czynił i głosił. W trakcie uroczystego nabożeństwa szabatowego (i nie tylko w tym dniu) nie zabrakło również wspólnie śpiewanych pieśni oraz pieśni w wykonaniu br. Bolesława z Żoną – Ewą oraz z Siostrą Krystyną Stekla, a także dziękczynnych modlitw.

W godzinach popołudniowych, gdy byliśmy już po obiedzie, był czas na panel dyskusyjny, który pozwolił nam omówić różne zagadnienia biblijne, ale także dzielić się świadectwami wiary. Był to szczególnie dobry czas na bliższe poznanie osób, które przybyły z różnych stron Polski. Temu też służyły wspólne spacer i rozmowy. Przed zakończeniem Szabatu usługiwał nam również br. Ryszard Stępień z Tomaszowa Mazowieckiego oraz br. B. Parma.

Podobnie przebiegały ostatnie godziny naszego zjazdu w niedzielę. Także były świadectwa oraz Słowo Boże, którym dzielił się br. B. Parma, a w godzinach popołudniowych ognisko i grillowanie.

Podsumowując, należy podkreślić, że miłe chwile spędzaliśmy także na stołówce, gdzie nie tylko mogliśmy się posilać, ale również prowadzić interesujące rozmowy w małych grupkach. W tym miejscu należy się więc szczególne podziękowanie dla naszych miłych Sióstr, które zadbały o tak bogate i smaczne posiłki, a także dla br. Jana Stępnia, który pomagał im nie tylko w kuchni i jadalni, ale także przy końcowych pracach porządkowych, do których po części włączyliśmy się wszyscy.

Jesteśmy również wdzięczni Gospodarzom obiektu, w którym mogliśmy zorganizować ten zjazd, a przede wszystkim Bogu, który pozwolił nam to wszystko zorganizować. Jemu też oddajemy chwałę i dziękujemy za każdego uczestnika zjazdu. Oby Dobry i Miłosierny Bóg pozwolił nam znów się spotkać w tej pięknej górskiej scenerii w przyszłym roku. Taki bowiem zamysł powstał już w trakcie zjazdu w umysłach i sercach nas wszystkich. Módlmy się więc o to, aby ten zamysł został zrealizowany.

Redakcja

Międzynarodowy Kongres Ministerialny (IMC)

Kościół Boży (Dnia Siódmego)

28 października 2016

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Piszę to na trasie w Nowej Zelandii, w oczekiwaniu na nasz lot powrotny do Australii. Kościół Boży (Dnia Siódmego) stale rośnie na arenie międzynarodowej. Międzynarodowy Kongres jest obecnie reprezentowany przez 45 krajów. Niedawna konferencja IMC, która odbyła się w Buenos Aires w Argentynie oficjalnie

uznała kolejne pięć państw! To okazja do radości! Witamy naszych nowych braci i siostry z otwartymi ramionami.

Pierwszy Szabat listopada corocznie przeznaczony jest do umacniania jedności i aktywnego uczestnictwa w misji Kościoła Bożego (Dnia Siódmego).

Każdy może wziąć udział w finansowym wsparciu międzynarodowej misji. Dlatego prosimy o jednego dolara (lub więcej) darowizny od każdego członka w naszych międzynarodowych zborach. Choć nie jest to dużo, to jednak ten "wdowi grosz" w skali globalnej wiele znaczy.

Cele IMC są trojaki:

1. Aby promować doktrynalną jedność wśród członków;
2. Koordynować międzynarodowe programy ewangelizacyjne;
3. Zapewnić szkolenia teologiczne, literaturę i pomoc dla misjonarzy.

Zapraszamy więc do dzielenia się z nami wszelkimi uwagami.

Dzięki łasce Bożej, w służbie Chrystusa,
John Klassek



Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt.
35, nr tel. 661 316 897

www.zboryboze.pl